№ 252. Kraków 4 Listopada — Sobota. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

C e n a:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

P r z e d p ł a t a
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

P r z y j m u j ą s i ę
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Z a o p ł a t ą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

L i s t y
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 3 listopada.

Za kilka dni rozstrzygnie się, jaką koleją pójdzie dalej Hiszpania. Dzień 8my b. m. przeznaczony jest dekretem królowéj z dnia 11go sierpnia na otwarcie kortezów. Ważnem będzie warunkiem tego ustawodawczego koła, zagoić rany jakie zadały krajowi świeże wstrząśnienia, i w skutkach swoich niemniéj od nich szkodliwa epoka przejścia. Czy zgromadzenie to mogące ustalić pomyślność narodu, odpowie wielkiemu swemu przeznaczeniu, najbliższa przyszłość okaże, zastrzeżenia jednak od których zawisło prawo obieralności, oparte na oznaczonym wieku, opodatkowaniu, lub wyższym stopniu wykształcenia, za dostateczną należałoby uważać rękojmię porządku i idei zachowawczéj, jaka postanowieniami ciała prawodawczego, jeżeli mają wypaść na korzyść kraju; kierowaćby powinna.

Pomimo licznych stronnictw, jakie od lat wielu wichrzyły Hiszpanią, główną obecnie osią około któréj krążą żywioły ducha narodowego jest z jednéj strony książę Vittoryi, z drugiéj jen. O'Donnell, dwaj mężowie stanowiący w téj chwili dwa sztandary opinii politycznéj. Jakkolwiek ostatni za twórcę świeżéj rewolucyi poczytanym być może, według znanych jednakże dotąd rezultatów głosowania, stronnictwo pierwszego w arcy przeważnéj wystąpiło większości, z czego na większość stronnictwa tegoż w zgromadzeniu kortezów wnioskowaćby można. Zdaje się przecież, że pozorna jednomyślność progresistów mieści wewnątrz siebie jaskrawą różnicę co do środków a nawet co do samego celu, i że ta różnica wyjdzie na jaw w zgromadzeniu, jak dotąd nieraz już na jaw wychodziła w prasie.

Partya republikańska jakkolwiek nieliczna, silna atoli jednością, stanąć może w zapasy z ideą monarchizmu i pociągnąć za sobą niezbyt wyrobioną zasadę progresistów, którzy stoją nad samym prawie brzegiem wymarzonych przez pierwszych utopij — a to tém łatwiéj, że stronnictwo umiarkowano-konstytucyjne, będące w Hiszpanii odcieniem liberalno-zachowawczém, równie jak w roku 1836 wstrzymało się i teraz od głosowania, licząc na ostygnięcie szału zwycięzców, i na czynną opozycyę prasy. Groźne skutki, jakieby się z podobnego zbiegu okoliczności dla kraju wywinąć mogły, zdołałby sam jeden Espartero odwrócić zakreślając stronnictwu swemu koléj działania, któreby stanęło na straży przeciw przewadze zdań podkopujących rozwój swobód na drodze legalnéj i zachowawczéj.

Z wyjątkiem Tarrasy i Segowii, gdzie w chwili wotowania wtargnęło się zamięszanie, we wszystkich zresztą prowincyach wybory odbyły się w największym porządku. Ponieważ jednak jak właśnie wspomnieliśmy rojaliści konstytucyjni, tudzież karliści niebrali prawie całkiem udziału w wyborach, porządek ten zatem łatwo da się wytłómaczyć brakiem powodu do sporu.

Spokój, jaki w chwili téj panuje w Hiszpanii jest tylko pozornym, duch partyi coraz bowiem obszerniejsze zajmuje pole. Niejednokrotnie w łonie samego gabinetu wylęgłe spory w czasach ostatnich świadczą, że kierunek zewnętrzny wpływa na zwichnienie jednomyślności tak potrzebnéj w epoce, która ma stanowić o przyszłości kraju. Ukrytą ową sprężyną, która psuje w téj chwili harmonię machiny rządowéj, jest w samym Madrycie z naczelników milicyi narodowéj złożony komitet, narzucający własne, często błędne przekonania w kształcie wszechwładnéj woli ludu gabinetowi, który nie ma dosyć silnéj woli, ażeby się oprzeć kilku tysiącom ludzi uzbrojonych, gotowych na rozkazy członków komitetu. Rząd napróżno kilkakrotnie usiłował rozbroić szkodliwą tę korporacyą, która zamiast czuwania nad publiczném porządkiem, ufna w swoją materyalną siłę często dopuszcza się nadużyć, będących wynikiem samowoli; a dzisiaj rząd ten sam ulegać musi w najważniejszych nawet razach kierunkowi, jaki mu ów komitet nadaje. Tejto przyczynie przypisać należy odroczenie projektu przyszłéj konstytucyi i reorganizacyi armii aż do otwarcia kortezów, co, jeżeli prawdziwy patryotyzm nie ujmie w karby ducha partyi, w najważniejszéj chwili dla narodu sprowadzić może nowe rosterki.

Położenie moralne królowéj Izabelli nader jest przykre. Tracąc z rąk swoich ostatnie szczątki władzy, postawiona między przyrodzonemi uczuciami córki, i obowiązkami monarchini, nie raz już rzucić chciała ten gorzki kielich ziemskiéj wielkości, który wychylić tak trudno. Czyż atoli zrzeczenie się tronu na rzecz 3-letniéj swojéj córki księżnéj Asturyi, zdołałoby uspokoić królową Izabellę, dla któréj los Hiszpanii niestałby się więcéj niż dzisiaj obojętnym? Zdaje się, że chcąc koniec położyć niepewności, królowa niemogła po przedłużonéj nieobecności swojéj w Madrycie, stósowniejszéj chwili obrać do powrotu z Pardo niż teraźniejsza, naród bowiem z natury przywiązany do tronu, i życzliwy młodéj swojej władczyni, powitawszy ją w pośród siebie, potrafi zdrowym rozsądkiem ocenić, że legalny rozwój wolności pod godłem konstytucyjnéj monarchii, prędzej postawić może kraj u kresu urzeczywistnienia jego potrzeb, niż idea republikańska, która przez rozliczne, a często krwawe fazy przechodzić musi, zanim ujrzy się na tym punkcie z którego przechód do innéj formy rządu jak się to działo we Francyi, staje się najłatwiejszym.

Taką jest w téj chwili o ile nam się zdaje sytuacya polityczna Hiszpanii, któréj szalę dopiero kortezy działaniem swojem na jedną lub drugą przeważą stronę.

O ostatnich z pod Sebastopola wiadomościach wyraża się p. Saint Ange w następujący sposób:

Wiadomości o oblężeniu Sebastopolu dochodzące nas drogą telegraficzną bardzo są niedokładne, i innych spodziewać się nie można dopóki jenerałowie nie uznają za stósowne złożyć raporta więcéj szczegółowe.

I tak depesza dzisiejsza nie pozwala ocenić jasno stanu rzeczy. Piszą w niéj o wyłomie wybitym i o drugim który wybić miano niebawem, poczém miano przystąpić do szturmu. Stósownie do tego wyrażenia publiczność myślećby mogła, że oblężenie już prawie na ukończeniu, że te wyłomy i te szturmy tyczą się już samego miasta to jest ostatnich murów. Owóż to nie jest prawdopodobném. Rozpoczęto ogień dopiero 17go i trudno przypuścić aby już 21go tojest w przeciągu trzech dni zniszczono wszystkie dzieła fortyfikacyjne zewnętrzne bardzo liczne, a z których wiele nawet jest dość znacznych. Trzeba więc wnosić, że tu mowa jest albo o warowni będącéj na ostatniéj lewéj któréj budowa jest dawniejsza, lub też o bastyonie wzniesionym daléj w polu przed ufortyfikowanemi koszarami. Zniszczenie lub wzięcie jednego z tych dwóch fortów byłoby zawsze rzeczą bardzo ważną i zdobytą korzyścią, albowiem otwierałoby oblegającym przystęp do samego pasu fortyfikacyjnego.

Zniszczenie tych dwóch dzieł zewnętrznych o których mówi dzisiejsza depesza mogłoby się także odnosić do warowni Aleksandra i Kwarantanny leżących nad brzegiem przystani. Oznajmiono już nawet przedwczoraj wykonany od strony południowéj napad przez okręty francuskie i angielskie. Anglicy mieli zwalić jednę stronę warowni Aleksandra, gdy tymczasem Francuzi zniszczyli baterye portu kwarantanny. Czyli w depeszy ostatniéj mowa jest o tych dwóch fortach należących do przystani czyli też mowa jest o warowniach osłaniających pas fortyfikacyjny od południa to jest od strony ziemi? O tém wiedzieć dobrze nie można, bo szczegółów nie mamy.

Książę Menszykow w depeszy z 23go października utrzymuje, że Rosyanie zagwoździli armaty i moździerze w bateryach oblegających. Na to trzeba aby uczynioną była przez garnizon wycieczka, bardzo silna któréjby się ani oparto ani nawet sprzeciwiano; lub też aby oblegający nie byli weale w sile w chwili napadu. Zresztą w oblężeniu trzeba być przygotowanym na różne wypadki a zwłaszcza też można się ich spodziewać gdy forteca jaka ma całą armią za garnizon.

Piszą z Wiednia 26go z. m. do *Journal de Francfort*:

Możemy zaręczyć z pewnego źródła, że z Paryża i Londynu doszły do gabinetu wiedeńskiego propozycye formalne względem przymierza zaczepnego i odpornego. Pewném jest także, że Austrya dotąd propozycyj tych nie przyjęła, a negocyacye w tym przedmiocie są w zawieszeniu.

Mówią, że Cesarz Franciszek Józef oświadczył niedawno, iż nie zaniedba żadnego sposobu, którýby mógł politykę Austryi pogodzić z polityką Prus, przez co Niemcy uniknęłyby następstw z poróżnienia, któreby siły ich osłabiło. Zdaje się, iż tutaj wielu oczekuje tego pomyślnego rezultatu od misyi p. de Pfordten w Berlinie, chociaż zdaniem mojem mało jest nadziei, aby misyę tę szczęśliwy uwieńczył skutek. Jeżeli zresztą prawdziwém jest mniemanie, że p. de Pfordten usiłuje, aby Austrya, Prusy i inne państwa niemieckie zawarły przymierze, mające za podstawę utrzymanie neutralności, możemy was zapewnić bez żadnego zastrzeżenia, że taka propozycya nie byłaby tu weale popartą, że nawet byłaby natychmiast odrzuconą. Zwrócić uwagę i na to wypada, że w kołach najlepiéj zainformowanych nie wiedzą nic z pewnością o misyi p. de Pfordten, że nawet wywołała ona pewne w Wiedniu zadziwienie.

Potwierdza się, że państwa Niemieckie pomniejsze łączą się z polityką austryacką. Przystąpienie kilku gabinetów nadeszło wczoraj do

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

IRA ALDRIDGE.

Życiorys.

Sławna w tych czasach książka: *Chata Wuja Tomasza*, która obleciała obie półkule świata, wycisnęła niemało łez nad losem biednych murzynów, tę przynajmniéj przyniosła korzyść, że pomimo przesadnych często obrazów i barw w kreśleniu opłakanego stanu niewolników, każdy, kto tę książkę przeczytał, musiał się w końcu zapytać sam siebie: jest że to godziwa rzecz, abyśmy we wszystkiém nam podobnego człowieka uważali za towar, za bydle, za niewolnika, dla tego jedynie, że słońce poczerniło mu skórę?

Jeżeli zaś znalazł się taki co z téj najniższéj warstwy ludzkości po ciężkich walkach z przesądem i pogardą, umiał się wzbić na stanowisko, jakie tylko przystępne bywa rzadkim talentom i zdolnościom cywilizowanego świata,— tedy wynika samo przez się, że taki talent niemoże się liczyć do pospolitych i że jest naznaczony piętnem niezaprzeczonéj wyższości.

Wyrazy te stosują się do *afrykańskiego Rosciusza*, do sławnego aktora murzyna: *Ira Aldridge*, któremu Anglia i Niemcy tyle już rzuciły wieńców, który i nasz Kraków w tych dniach nawiedził z zamiarem wystąpienia na scenie.

Ależ posłuchajmy historyi tego pierwszego w swoim rodzaju artysty.

Ira Aldridge pochodzi z pokolenia Fuhlasów zamieszkującego zachodnie wybrzeża Afryki nad Senegalem. Dziad jego nawrócony przez jakiegoś Misyonarza, usiłował zaprowadzić światło i dobrodziejstwa cywilizacyi w swojém plemieniu; ale wojna domowa przeszkodziła jego zamiarom; napadnięty przez buntowników, poległ wraz z swymi stronnikami. Jedyny zaś jego syn a ojciec naszego Ira, Daniel Aldridge, na trzy dni przed tém powstaniem, uszedł był z owym Misyonarzem do Ameryki.

Jest w bliskości Nowego-Jorku zakład, *Shenectady-College*, tam wstąpił Daniel, otrzymał chrześciańskie wychowanie i dopóty zostawał w Ameryce, dopóki zabójca jego ojca panował. Po wielu latach dowiedziawszy się, że uzurpator nieżyje, postanowił upomnieć się o swoje prawa, stanąć na czele pokolenia, a opanowawszy władzę przykładać się wszelkiemi siłami do rozszerzenia zasad wiary chrześciańskiéj. Jakoż puścił się na morze wraz z żoną swoją, jak on murzynką i po długiéj podróży przybił do ojczystego brzegu. Ależ na nieszczęście nielepiéj mu się powiodło jak nieboszczykowi ojcu.. Wojna domowa znowu wybuchła i przyszło do bitwy, w któréj zwyciężonym został.

Około tego czasu w pierwszym miesiącu po wylądowaniu na brzeg afrykański, urodził się *Ira Aldridge*, i od niemowlęctwa zaczął dzielić niebezpieczeństwa swoich rodziców; albowiem ci otoczeni przez nieprzyjaciół, musieli między swymi stronnikami szukać przytułku, uchodząc z miejsca na miejsce.

W tułackiém życiu spędzili długich lat 9, i dopiero pomyślny przypadek pozwolił im uciec z kraju prześladowania i dostać się do Ameryki. Stanąwszy na téj ziemi Daniel Aldridge, poświęcił się powołaniu duchownemu, do którego zawsze miał pociąg. Sprawował on ten obowiązek aż do r. 1840, czyli do saméj śmierci, z wielką pilnością i poświęceniem się, przez co wszystkich serca pozyskał, i żal prawdziwy po sobie zostawił.

Było życzeniem ojca żeby i syn jego oddał się duchownemu stanowi, lecz w młodym chłopcu okazywały się inne skłonności. Przewyższał on wszystkich współuczniów w deklamacyi; a kiedy mu opowiadano o teatrze, rozpalała się tak jego wyobraźnia, że niczego więcéj nie pragnął jak być na widowisku scenicznem. Jego życzenie spełniło się— widział scenę — i zachwycony, oczarowany, wyznał, że widok ten przeszedł wszystko co sobie w najśmielszych marzeniach wyobrażał.

Los jego rozstrzygnął się wtedy — postanowił zostać aktorem.

Ależ jakiemi drogami będzie się kształcił? Czyż *czarny* nie jest wykluczonym z tych miejsc gdzie *biali* znachodzą rozrywkę! — Jeden tylko teatr w parku Nowo-Jorskim pozwala w jakimeś ciasnym kąciku na galeryi używać negrom widowisk teatralnych. Biedak, należący do téj potępionéj rasy, miał nawet sposób odjęty widzenia czegoś lepszego. Te przeciwności niezbiły go z tropu. Wziął się do wyuczenia jednéj roli w dramacie Sheridana; *Pizarro* i na jakimeś prywatnym teatrze rozpoczął swój zawód. Wszyscy aktorowie byli negrami, a sztuka tak się powiodła, że etiopska ta trupa zwróciła na siebie uwagę. Zaczęto grywać inne sztuki, publiczność uczęszczała licznie, co znowu obudziło zawiść w innym dyrektorze teatru, który tyle dokazał, że towarzystwo czarnych aktorów rozpędzoném zostało.

Nadzieja kształcenia się praktycznie zgasła młodemu Aldridge — niepozostało mu tylko uczyć się na grze innych. Ale jak tu dostąpić do teatru, gdzie Murzyn ma wstęp wzbroniony! Otóż przez znajomość z posługaczem jakiegoś aktora z teatru *Chatam*, wśróbował się za kulisy, gdzie mógł bacznie śledzić i studiować każden ruch, każde słowo grających.

Jednakże ojciec niebardzo cieszył się zawodem aktorskim syna; niebawem też młody zapaleniec, za wdaniem się możnych protektorów przeniesiony był do tego samego kolegium gdzie się kształcił ojciec jego w zawodzie kapłańskim. Ale i tu kolor skóry stanął na zawadzie; uczniowie nie mogli go znosić między sobą; to spowodowało że był wysłany na uniwersytet do Glasgowa w Szkocyi. Ucząc się w przyjaźniejszych stosunkach pod profesorem Sandford prędko postąpił w łacinie i otrzymał medale i nagrody publiczne. Nic go to jednak nie wiązało do narzuconego mu zawodu — teatr i tylko teatr zaprzątał myśl młodzieńca we dnie i w nocy. Jakoż prześlęczawszy półtora roku nad naukami, postanowił bądź co bądź popróbować szczęścia na scenie.

Z szczupłym zapasem widoków na przyszłość, i z listem rekomendacyjnym puścił się do Londynu. Po raz pierwszy wystąpił w *Royality-Theater* i Anglicy dobrze go przyjęli, chociaż raził ich swoją czarnością. Drugi raz popisywał się w *Otellu* i takie zyskał oklaski, że Dyrektor Leclerc zaangażował go do *Coburg-Theater*, gdzie również się podobał w wielu rolach: jak Oronoko, Gambia, Zarambo i tp.

Równie niezwyczajne jak przygody życia Ira Aldridge jest jego *ożenienie się*. Pewnego czasu grając rolę Gambii, był zaproszony przez jednego z przyjaciół do loży, gdzie go tenże przedstawił pewnej rodzinie biorącéj wielki udział w wybornéj grze jego. W liczbie tych pań, znalazła się jedna na któréj rola murzyna wywarła tak silne wrażenie i urok, że w przeciągu sześciu tygodni stała się jego Desdemoną, chociaż była to córka członka parlamentu mającego niemałe znaczenie w hrabstwie Berks. Odtąd poświęciła mu całe swe przywiązanie dzieląc z nim sławę i trudy zawodu artystycznego.

Aczkolwiek dopiął tak wiele, jednakże nieczuł się jeszcze na siłach, aby w samym centrum Londynu z matadorami sztuki dramatycznéj ubiegać się o pierwszeństwo. Usunął się więc na prowincyę; bo chociaż imie jego było głośne i uwielbiane, chociaż mu dano przydomak: *afrykański Kean*, zawsze przecież czarny kolor był jego największym wrogiem,

Wiednia, dotąd tylko Saksonia i Wirtemberg objawiły wprost przeciwne zdanie. Nie udano się jeszcze wcale w tym przedmiocie do Meklenburga.

Gazeta Augsburgska pisze, że dziennik angielski *Morning Post* pod datą 27go października, zamieszcza następujący artykuł wstępny i to większym drukiem niż zwykle:

Sądzimy, iż bez żadnéj obawy aby nam zaprzeczono, możemy podać jako fakt, że między rządem Stanów Zjednoczonych a Rzecząpospolitą San Domingo miały miejsce negocyacye, które doprowadziły do zapewnienia protektoratu północnéj Ameryce. Protektorat ten faktycznie chociaż nie nominalnie zawiera w sobie przyłączenie jednéj części wyspy San Domingo, która należy do Rzeczypospolitéj tegoż imienia. Zdobycie tak ważnego stanowiska w Indyach zachodnich przez rząd Stanów Zjednoczonych, stanowiska które z dwóch stron posiadłościom hiszpańskim Kuby i Portorico zagraża, a naszych w zachodnich Indyach posiadłości bezpośrednio dotyczy, nie może być z obojętnością przyjęte. Jest to wyraźnie jedno z następstw téj chciwéj i zaczepnéj polityki, którą się Ameryka północna po obu stronach oceanu Atlantyckiego kieruje, i któréj jak widać opuścić nie myśli.

Korespondencya Czasu

Wiedeń 1 listopada.

ϖ To co w ostatnich mych listach powiedziałem o toku układów między Berlinem i Wiedniem, z pośrednictwém Bawaryi i Saksonii, i o ich nieomylnym rezultacie, zaczyna już być uważaném jako rzecz skończona, jako fakt, przez rozmaite organa i korespondencye prassy niemieckiéj. Stanowisko odporne na wszystkie strony z określeniem ścisłém tak interesów niemieckich, jak ich obrony w duchu traktatu 20go kwietnia oto co prędzéj lub późniéj pod inicyatywą Austryi, stanie się firmą całych Niemiec. O wojnie zaczepnéj nie było i nie ma mowy. Jeżeli Niemcy powyżéj określone stanowisko otwarcie i śmiało wypowiedzą, będą mogły przyspieszyć ukończenie w sposób godny sprawy wschodniéj, albo nadać wojnie zupełnie inny kierunek, grupując z jednéj strony interesa kontynentalne całéj Europy, z drugiéj odsłaniając tak dążność jak i słabe punkta polityki morskiéj, wyłącznie prawie angielskiéj. Powiedziałem wam nieraz, że w całéj téj wojnie Anglia główną gra rolę i że głównie o jéj idzie interesa. Okoliczności dały jéj pomoc Francyi. Kto wie jak długo gabinet francuzki będzie chciał i mógł pozostać na téj drodze. W Petersburgu jak to noty urzędowe i artykuły dzienników pokazują, polityka francuzka i angielska ciągle były i są sądzonemi osobno i z właściwych im punktów. Między Francyą i Rosyą jest nieporozumienie, między Rosyą i Anglią jest walka interesów. *Le Journal de St. Petersbourg* różnicę tę wyraźnie i dobitnie w jednym z swych ostatnich numerów skreślił *). Jeżeli Niemcy potrafią ocenić tę różnicę, wojna na wiosnę weźmie zupełnie inny obrót, lub będziemy mieli długi i trwały pokój.

Wiadomości wczorajsze z Krymu są ważne. Jeżeli pobici Anglicy utracili pozycyę na prawém skrzydle, cała linia francuzko-angielska aż do Bałakławy może być zagrożoną. Z nad Dunaju nic nowego. Omer pasza zdaje się słuchać rad Austryi.

Konferencye wojskowe trwają tu ciągle.

*) Treść tego artykułu daliśmy wczoraj. (P. R.)

ODEZWA

w przedmiocie wystawy powszechnéj francuskiéj rolniczéj i przemysłowéj w roku 1855 w Paryżu odbyć się mającéj.

Na wezwanie cesarskiéj francuskiéj komissyi, wyznaczonéj do kierowania powszechną wystawą rolniczą i przemysłową, która odbędzie się w Paryżu od d. 1 maja do d. 31 października 1855 r., postanowiony został w Wiedniu centralny komitet do popierania celów téj wystawy. Rzeczony komitet powołał Izby handlowe i przemysłowe w całéj monarchii, aby go pomocą swoją jako filialne komitety wspierały.

Stósownie do otrzymanéj z Wys. Ministeryum handlu instrukcyi, Izba handlowa lwowska wyznaczyła osobny wydział wystawy i zaprosiła nasze towarzystwo do wspólnego w téj mierze działania.

Pierwsze posiedzenie wydziału lwowskiego odbyło się dnia wczorajszego, na którém co do gałęzi rolniczéj postanowiono: ażeby z kraju naszego posłane być mogło na wystawę francuską w dobornych próbach wszystko to co tylko jest, lub być może przedmiotem handlu zagranicznego.

Do skuteczniejszego wykonania téj uchwały postanowiono wezwać pomocy naszego towarzystwa.

Zadosyć czyniąc temu wezwaniu, komitet towarzystwa gospodarskiego pośpiesza niniejszém upraszać wszystkich panów gospodarzy i producentów, ażeby chcieli go spiesznie zawiadomić o tém, co posiadać mogą celniejszego i wystawy godnego. Na wystawie francuskiéj mogłyby się znajdować z ziemiopłodów naszych:

1) *Pszenica* w ziarnie w różnych gatunkach. Przyczém zwraca się uwagę szczególniéj na dwa jéj gatunki, tojest na pszenicę *czerwoną* gruboziarnistą (wszakże nie tę przeźroczystą, Arnautką zwaną, która w mąkę uboższa będąc, i twardych kamieni do zmełcia wymagając, mniéj jest pokupną) i na pszenicę koloru *Sandomierki*, ale w szafranowy na jednym końcu ziarna wpadającą. Te bowiem dwa gatunki pszenicy naszéj przed laty bardzo na targowicy gdańskiéj poszukiwane były.

2) Nasienie *Koniczyny* czerwonéj i białéj.

3) a) *Klepki* dębowe, zwykle na przedaż za granicę wysyłane;
   b) *Belki* dębowe w kawałkach na 2 stopy długich.

4) a) Próby *Wełny* zdjęte z trzech części owcy z owczarń znamienitszych;
   b) *Runo* całe wełny prostych owiec krajowych;
   c) *Sukno* na gunie i inne wyroby miejscowe z krajowéj wełny.

5) *Płótno* konopne i lniane różnéj cienkości, tudzież grube flisowe, które dawniéj było znacznym artykułem handlu.

6) *Potaże* słomiane i drzewne.

7) *Miód* w woszczynach i w patoce.

8) *Wosk*, który w kręgach 3-funtowych przesłany być może.

9) Klub *Konopi* wyprawionych należycie, a celujących połyskiem, mocą i długością.

10) *Anyż* okrągły i płaski.

11) Próby *terpentyny*.

12) *Smoła* szewska.

Przy przesłaniu próby każdego z powyżéj wymienionych produktów, należy dodać następujące uwagi.

a) Po jakiéj cenie w przecięciu przedmiot ten przedaje się na miejscu;

b) W jakiéj ilości produkuje się, z dodatkiem wiadomości: o ileby produkcya przy większém poszukiwaniu podniesioną być mogła.

Ponieważ termin przez komitet centralny wiedeński, wyznaczony do zawiadomienia o przedmiotach, które na wystawę francuską przesłane być mogą, jest bardzo krótki, bo tylko do dnia 15 listopada b. r., przeto komitet filialny lwowski mając wzgląd na niemożność w tym przeciągu czasu zniesienia się ze stronami, poważył się przedłużyć go do dnia 20 listopada r. b.

Upraszа się więc szanownych Obywateli, ażeby zawiadomienie o produktach, jakie na wystawę powszechną w Paryżu wysłać zechcą, jak najśpieszniéj do komitetu Towarzystwa gospodarskiego pocztą nadesłali: gdyż stósownie do regulaminu komitet centralny wiedeński ma być poprzednio o tém zawiadomiony i ma udzielić pozwolenia do przesyłki; wszelkie zaś przedmioty już do d. 15 lutego 1855 r. w Paryżu znajdować się muszą, ażeby tamtejsza komissya wystawy miała dość czasu do umieszczenia i należytego rozłożenia nadesłanych przedmiotów.

Kończąc niniejszą odezwę, Komitet Towarzystwa gospod. nie może pominąć milczeniem téj uwagi: że słusznie spodziewać się należy nie małych pożytków i korzyści jakie z téj wystawy na kraj nasz spłynąć mogą, jak skoro produkta naszego rolnictwa lepiéj poznane i ocenione zostaną.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
We Lwowie d. 26 października 1854 r.

L. *Sapieha*.
St. *Przyłęcki* Sekr.

Wiedeń 1 listopada. W dniu 30 października zachorowało na cholerę w Wiedniu 154 osób, 109 wyzdrowiało, 51 umarło. Od początku choroby téj zachorowało 3331 osób, 1351 wyzdrowiało, 1106 umarło, w leczeniu zostaje 874.

— Dla zużytkowania książek i rycin nadsyłanych z obowiązku przez nakładców do naczelnéj władzy politycznéj, część onych w miarę treści swojéj rozdzielaną była pomiędzy różne zakłady dobroczynne i wychowawcze, i tak w ciągu 21 miesięcy rozdano tym sposobem 7908 książek i 2180 rycin, a do tego rozdano z darów księgarskich 11,696 rozmaitych druków. Zbiory te przeznaczono głównie dla zakładów wiedeńskich, a w liczbie ich ruskie seminaryum księży otrzymało 3505 książek.

Kraje Czarnomorskie.

O bitwie nad Almą podaliśmy w swoim czasie raporta od armii sprzymierzonéj. *Gazeta Petersburgska* zamieszcza teraz raport rosyjski, który brzmi:

Książę Menszykow zajmował w dniu 20 września pozycyę u rzeki Almy z 42 batalionami, szwadronami i 84 działami. (Piechota z 8 batalionów i 16 dział z 14éj dywizyi piechoty, 16 batalionów i 36 dział z 16éj dywizyi, 12 batalionów i 24 dział z 17éj dywizyi, 4 bataliony brygady rezerwowéj z 13éj dywizyi, 6ty batalion strzelców celnych, 6ty batalion saperów i batalion morski; jazda: 2ga brygada huzarów 6éj lekkiéj dywizyi kawaleryi z 12tą lekką bateryą artyleryi konnéj i 4tą bateryą dońską). Centrum linii bojowéj stało na krawędzi stromego brzegu lewego naprzeciw wsi Burljuk, lewe skrzydło na wzniesieniu około 2ch wiorst od morza, prawe skrzydło tworzyło najsłabszą część pozycyi. Przed linią bojową na prawym brzegu rzeki wieś Burljuk i pobliskie winnice obsadzone były strzelcami celnymi. W rezerwie po za centrum stały trzy pułki piechoty (wołyński, miński i moskiewski) wraz z 2ma lekkiemi bateryami artyleryi pieszéj; po prawéj stronie stamtąd oba pułki huzarów z 2 bateryami konnéj artyleryi, a po za prawem skrzydłem pułk strzelców uglicki. Jeden batalion z rezerwy (z pułku mińskiego) wysłany był dla zajęcia wioski Ulukul po za lewem skrzydłem pozycyi nad samym brzegiem morskim. Około południa wojska nieprzyjacielskie postąpiły ku rzece Almie i odważnie uderzyły na stanowisko nasze. Prawe skrzydło składali Francuzi, lewe Anglicy (Turcy stali w rezerwie po za wojskiem francuzkiem). Jedni jak drudzy posuwali się w porządku w szeregach wyciągniętych pod zasłoną gęstéj linii strzelców celnych. Strzelcy nasi przyjęli nieprzyjaciela ogniem dobrze wymierzonym i zaraz wzdłuż całéj linii bojowéj wywiązał się żwawy ogień karabinowy. Zaraz z początku bitwy, ogień licznych strzelców nieprzyjacielskich opatrzonych w sztucce strzelające kulami stożkowatemi, sprawił znaczne w szeregach naszych spustoszenie. Pierwszemi ofiarami téj morderczéj broni było wielu dowódzców, co nieochybnie wielki wpływ na dalszy bieg bitwy wywrzeć musiało.

Kiedy bataliony nieprzyjacielskie obsadziły winnice na prawym brzegu rzeki, sformowały się w kolumny, przebyły rzeczkę i rozwinęły się na nowo na lewym brzegu pomimo nieprzerwanego ognia naszych bateryj. Książę Menszykow nakazał pierwszéj linii przyjąć nieprzyjaciela z bagnetem najeżonym, by go napowrót na rzekę wyprzeć. Bataliony nasze po kilka razy brały broń w rękę i rzucały się naprzód za walecznymi przywódzcami swymi, ale przyjmowane za każdym razem strasznym ogniem batalionowym roztoczonego frontu nieprzyjacielskiego albo z gęstéj linii strzelców celnych ustępowały z wielką stratą. Piechota nieprzyjacielska wytrzymywała wytrwale bez wzruszenia wybornie kierowany ogień naszéj artyleryi; bataliony stojące w linii pokładały się na ziemię szukając zasłony, póki strzelcy celni nie wystrzelali artylerzystów. W jednéj z naszych dywizyj cała służba artyleryjska i konie leżały na pobojowisku. W czasie téj uporczywéj bitwy w centrum pozycyi i na naszem prawem skrzydle, lewe skrzydło pomimo, że stało odlegle od morza, rażone było strzałami artyleryi okrętowéj z floty nieprzyjacielskiéj. Pod zasłoną tego ognia okrętowego, jedna kolumna francuzka, na któréj czele wojsko afrykańskie tak zwani żuawi przeprawiła się po nad brzegiem morskim przez dolinę Almy, i drożyną prawie niedostrzeżoną wzdłuż wązkiéj spadzistości, wdarła się szybko na górę. Zjawienie się tych wojsk na naszem skrzydle i prawie za plecami jego zmusiło księcia Menszykowa do zawezwania z rezerwy pułków moskiewskiego i mińskiego, tudzież kilku szwadronów huzarów; ale Francuzom udało się już wystawić bateryę na wzgórzach, która rezerwy nasze silnym przyjęła ogniem. Oba wzmiankowane pułki zmuszone były do odwrotu. Książę Menszykow ujrzawszy, że lewe skrzydło zostało okrążone, że centrum i skrzydło prawe ciężkich strat doznawszy nie były również w stanie dłużéj się trzymać, nakazał wszystkim wojskom cofać się ku rzece Kaczy. Aby odwrót zasłonić, wysunął brygadę huzarów, a krok ten jak niemniéj

---

tak dalece że nawet w Dublinie nie mógł znaleść wstępu na teatr.

Dyrektor Calcraft uznał za rzecz „przeciwną gustowi pokazywać czarnego aktora na scenie.“— Dopiero gdy sam Ira Aldridge przyjechał do Dublina i osobiście przedstawił się dyrektorowi, uzyskał kilkanaście ról gościnnych. Równocześnie spodziewano się tamże Edwarda Keana, a niechcąc go obrazić, żeby kto inny miał mu pierwsze role zabierać, nalegano iżby wystąpił w roli Zanga, a nie Otella — wszakże Aldridge niezgodził się na to.

Było to w r. 1831 kiedy po raz pierwszy pokazał się na wielkim teatrze; świetne przyjęcie nagrodziło jego zasługę. Oklaski przyjęły go na scenie, a krytyka obsypała pochwałami. Sam Kean nieszczędził najprzychylniejszych wyrazów, a nawet dał mu list polecający do p. Bellamy dyrektora w Bath.

Tam pojechał Aldridge, gdzie również z uniesieniem go przyjęto; dopiero po dłuższéj podróży powrócił do Dublina w r. 1833. Przez ten czas powiększył on swój repertoar bo występował w dramacie Szyllera *Fiesko*, a późniéj w Edynburgu w roli Shylocka.

Ustaliwszy sławę swoją, mógł już nakoniec odważyć się wystąpić w stolicy W. Brytanii. Po siedmiu leciech niebytności w Londynie zrobiono mu zaszczyt ofiarując dwa wystąpienia raz po raz w *Covent-Garden*, w roli Otella.

Podobał się niesłychanie; pod koniec sztuki cała publiczność powstała i wiewając kapeluszami i chustkami okazywała mu swoje zadowolenie. Lecz któż podniesie zasłonę tajemnic teatralnych? Czy to zazdrość białych jego kolegów, czy kaprys dyrektora Laporte, czy wreście wstręt do téj niezwyczajności? — dość, że Ira Aldridge niefigurował więcéj na afiszu.

Jeszcze w *Surrey-Theater* grał dwa razy, i wyjechał z Londynu udając się na prowincyę, zkąd znowu powrócił do stolicy w skutek tak zwanéj *gazeciarskiej kaczki*.

Opowiadano bowiem że gdzieś w drodze spłoszyły się konie afrykańskiego Rosciusza, wywróciły powóz i on miał zlecieć ze skały kilkadziesiąt sążni wysokiej.

Taka wieść rozgłosiła znowu jego imie i zainteresowała dla artysty, tak dalece że teatralny dziennik londyński *Era* wzywać go począł aby raczył stolicę nawiedzić. To spowodowało Aldridga że znowu wszedł w ugodę z dyrekcyą teatru *Surrey*. Choć na tym małym teatrzyku, powodzenie jego niezostawiało nic do życzenia, tem więcej, że wszystkie dzienniki pisały o nim szeroko zapewniając mu bardzo zaszczytne stanowisko w świecie dramatycznym.

Niedawnemi czasy puścił się on z trupą, w któréj był najpierwszym, na ląd stały i występował w niemieckich stolicach jak Berlin, Frankfurt, Wiedeń i t. p. Niepotrzebujemy powtarzać, jak był wszędzie przyjętym i jaki entuzyazm obudzał, bo o tem w swoim czasie wszystkie gazety pisały. Również niekreślimy wizerunku jego osoby tak pod względem fizycznym jak moralnym, gdyż publiczność ujrzy go niebawem na deskach teatralnych i sama osądzić potrafi — Powyższy rys służy tylko jako skazówka do ocenienia tak niezwyczajnego w swoim rodzaju fenomenu.

Wiadomości naukowe.

Odebraliśmy niniejszy list, który ostatecznie posłużyć może do wyjaśnienia niektórych mylnie podanych szczegółów co do zwrotu Autografu Długosza:

„Zbierając książki i rękopisma polskie, dostał się przypadkiem w ręce moje rękopism Długosza: *Życie Ś. Kunegundy*. Na wezwanie Jego Excellencyi Arcy-Biskupa Lwowskiego, oraz szanownego Konsystorza Tarnowskiego, abym rękopis ten oddał klasztorowi Klarysek w Sączu, pospieszyłem złożyć go w Konsystorzu Tarnowskim, na co kwit na moje wydany imie posiadam. W rękopiśmie tym brakuje pierwszych kart. Znane zamiłowanie starych zabytków, Jego Excellencyi naszego szanownego Arcy-pasterza, jakoż i troskliwa czujność Konsystorza Tarnowskiego i jego zacnego pasterza, jest dostateczną rękojmią, iż ten ciekawy zabytek w winnem będzie poszanowaniu.

„Upraszam Szan. Redakcyę dla sprostowania fałszywych wieści, w najbliższym Numerze „Czasu“ to pisanie moje umieścić.— Zarzecze 29 paźdz. 1854 r.

Włodzimierz Dzieduszycki.

Warszawa. Zapowiedziano tam przekład w 6ciu tomach ważnego dzieła: *Historya Powszechna Kościoła*, przez Jana Alzog'a doktora teologii, professora egzegezy i historyi kościelnéj w arcybiskupiém Seminaryum poznańskiém — przełożona na język polski przez J. z P. B.

Dotąd, rzec można, niemieliśmy wcale w piśmiennictwie naszém: *Historyi Kościoła Chrześciańskiego*, ani własném, ani obcém skréślonéj piórém; tyle innych naukowych niedostatków brak ten jawny wytłumaczyć chyba potrafi. Z pomiędzy dzieł najznakomitszych w tym przedmiocie, jakiemi mogą się poszczycić wszystkie europejskie literatury, najpierwsze niewątpliwie, pod względem ogólnego pożytku, trzyma miejsce, Historya powszechna kościoła wydana przez Jana Alzog'a Dra teologii, professora w arcybiskupiem Seminaryum poznańskiém.

Jednogłośne zdanie mężów stanowiących chlubę naukowego świata Europy, i powszechne, rozgłośne wzięcie we wszystkich krajach czytających, pierwsze, jak powiadamy, dziełu temu, w rzędzie prac tego rodzaju miejsce, stanowczo zapewniły. U nas, z żalem wyznać to trzeba, nie dla jednego czytelnika nazwisko Alzog'a może być nowém, — w Niemczech wszakże, Francyi, Anglii, Hiszpanii i Włoszech, sława tego imienia szeroko się już rozeszła. Nie dziw przeto, że idąc za radą i zachętą poważnych kraju naszego głosów, skromne siły z pokorą ośmieliliśmy się poświęcić przyswojeniu językowi naszemu dzieła stanowiącego zaszczyt epoki i zapewniającego każdemu chrześcianowi obfite źródło nauki i światła.

Ogrom zadania w przedstawieniu dziejów kościoła przerażająco zaprawdę uderza uwagę każdego, kto się zastanowi, że od ośmnastu wieków nie było na kuli ziemskiéj narodu; w którego losach nieodbiłby się wpływ tych dziejów; że niema prawie wypadku, niema szczegółu w życiu ludzkości, w którychby nie dała się dośledzić zawsze przeświecająca nić tego działania kierowanego dłonią Opatrzności. Myśl gubi się w milionach szczegółów, które takie zadanie objąć musi, dumieje na widok niezliczonych trudów stojących na zawadzie autorowi. W tém to właśnie najwyższa leży zasługa talentu uczonego Alzog'a, że z głęboką erudycyą niemiecką, z sumiennością i dokładnością właściwą pisarzom tego kraju, połączyć umiał francuską jasność, i przejrzystość wykładu, a tok dzieła swego, wszędzie pełen powabu, dla najprostszego czytelnika dostępnym i miłym uczynił.

Duchowni mają w tém dziele najgruntowniejszą dla siebie naukę: wszędzie znajdą nieomylną pomoc w sprawowaniu swego powołania. Dogmata, karność kościelna, archeologia, sztuka chrześciańska, fakta ogólne, życiorysy wielkich mężów, wszystko tu powiązane w całość udatną, rozwijającą się poważnie, jasno i wyrazisto, nigdzie nieskalaną zbytnią rozwlekłością ani męczącą suchością przedstawienia.

Dla czytelników zwyczajnych, dla ludzi świeckich, roztwiera się tu bez trudu skarbnica chwały kościoła, rozwija się różnolite pasmo losów jego, rozjaśnia wszędzie autentycznemi dowodami ku wsparciu ich wiary, tylekroć narażonéj na ciosy, którym bez takiéj pomocy podołać nie łatwo.

Tym podwójnym charakterem użyteczności cechuje się przedewszystkiém dzieło Alzog'a i ztąd czerpie dla siebie pewność tak powszechnego powodzenia.

znaczne straty nieprzyjaciela zmusiły go od wstrzymania pogoni. Pozostał on nad Almą, a wojska nasze po północy dopiero przeprawiły się przez Kaczę.

W krwawéj téj bitwie obie strony ciężkie poniosły straty. Z naszéj zginęło 1,762 ludzi, 2,315 ranionych, a 405 kontuzyonowanych. Między poległemi 45 oficerów i sztabsoficerów; między rannymi 4 jenerałów (szef 16éj dywizyi jenerał-porucznik Kwieciński, dowódzca brygady tejże dywizyi jenerał-major Szczelkanów, dowódzca brygady 17 dywizyi jenerał-major Goginow i dowódzca pułku moskiewskiego piechotnego jenerał-major Kurtjanow), tudzież 96 oficerów i sztabsoficerów. Strata nieprzyjaciela nie jest dokładnie wiadomą; według niektórych podań przechodzi nawet naszą (rzeczywiście razem około 4000 ludzi); w każdym razie natarczywy attak batalionów pod gradem kul i kartaczy naszéj artyleryi, musiał sprzymierzonych dużo kosztować.

— Z pośród wielu dalszych raportów rosyjskich, ogłoszonych świeżo w pismach petersburgskich, wyjmujemy jeszcze następny raport księcia Menszykowa o pierwszych dniach bombardowania z dnia 17go i 18go października:

Raport księcia Menszykowa z dnia 17 października:

W nocy z dnia 16go na 17ty t. m., nieprzyjaciel urządził strzelnice w porobionych przez siebie okopach, i od godziny 6éj rano rozpoczął silny i nieprzerwany ogień przeciw naszym bateryom i bastyonom, które nań odpowiadały wytrwale i dość skutecznie. Działa na wieży wzgórza małachowego zdemontowano około południa, ale baterye i wszystkie bastyony w téj stronie zbudowane nieprzerywały działania, a to tak skutecznie, iż pod wieczór Anglikom dwa tylko działa pozostały dla dalszego prowadzenia ognia. Baterye francuzkie daleko wcześniéj ucichły, po wybuchnięciu u nich w powietrze zapasu prochu. Strata nasza, lubo mi nieznane są szczegóły z każdéj bateryi i każdego bastyonu, nie musi być znaczna, ale z prawdziwym żalem wyznać muszę, tém dotkliwsza, iż jen. adj. Korniłow ugodzony w nogę kulą działową, niebawem żyć przestał. O godzinie 12½ w południe kiedy bombardowanie z bateryj okopowych trwało jeszcze, okręty nieprzyjacielskie rozpoczęły gwałtowny i nieprzerwany ogień przeciw bateryom N. 10, aleksandryjskiéj, tudzież konstantynowskiéj, które odpowiadały również szybko raz po raz regularnym ogniem. Gęsty dym przy zupełnéj ciszy powietrza i niezwykłym upale, zasłaniał całe można powiedzieć morze, tak, iż niepodobna było rozpoznać szkód w naszych bateryach, ani też w nieprzyjacielskich okrętach, których liczba wynosiła jak się zdaje początkowo około 14. Dopiero za nadejściem nocy ogień ustawać począł. Lubo niemam jeszcze wiadomości o rezultatach bombardowania, wszakże niewaham się wszystko co się w dniu dzisiejszym zdarzyło, podać do wiedzy W. C. Mości. W czasie bombardowania byłem w Sebastopolu i widziałem żołnierzy; udzieliłem im niewymownie łaskawych słów reskryptu W. C. Mości, który mi przyniesiony został przez adjutanta skrzydłowego Albedyńskiego i dodałem, że może po bombardowaniu przyjdzie im bronić Sebastopola w szturmie na pojedyńczo. Spodziewam się, że wojsko okaże się godném zaufania W. C. Mości.

Wczorajszy, od wschodu słońca aż do późnéj nocy nieprzerwany i przerażający hukiem swoim ogień bateryj nieprzyjacielskich i okrętów, nie okazał się być tak szkodliwym jak się zdawało. Baterye aleksandrowska i N. 10 o które najwięcéj lękać się należało, mało uszkodzone. Baterya konstantynowska więcéj ucierpiała. Z bastyonów działających przeciw bateryom przykopowym nieprzyjaciela, kilka wcale nietkniętych, wyjąwszy bastyon N. 3, w którym prawie wszystkie 33 dział zdemontowane i gdzieśmy największą stratę w ludziach ponieśli. Lubom nieotrzymał jeszcze dokładnych raportów o nazwiskach zabitych i rannych, wszelako z ogólnych wiadomości na miejscu zebranych wyrazić mogę z pociechą, że cała nasza strata w ludziach zaledwie dochodzi 500. Pomiędzy rannymi znajduje się wice-admirał Nachimow i kapitan pierwszéj rangi Jergomyszew, pierwszy jednak lekko. Spodziewając się na dzień dzisiejszy bombardowania, pracowano w Sebastopolu całą noc żeby naprawić uszkodzenie, a działa zdemontowane zastąpiono nowemi. Bastyon N. 3 obsadzony został mocniéj niż przedtém, gdyż na lewém skrzydle urządzono bateryę.

W dniu dzisiejszym, cały ogień nieprzyjacielski skierowany był przeciw wieży na wzgórzu małachowém i przeciw bateryom w téj okolicy. Wieża utrzymała się bez znacznych uszkodzeń, a baterye działały skutecznie. Ogień z bateryj angielskich nie był w ogóle tak silny jak wczoraj i po południu znacznie słabnął, zapewne z tego powodu, iż jenerał-major Siemiakin z powierzonym sobie oddziałem posunął się na mój rozkaz ze wsi Czorgun ku wzgórzom bałakławskim, i ukazawszy się w tyle obozu nieprzyjacielskiego sprawił tam niejakie zamieszanie, tak, iż wojska zmuszone zostały wystąpić szeregiem i do Bałakławy pomaszerować. W skutku téj demonstracyi przez osobny oddział, która dopięła celu swego, nieprzyjaciel musiał od twierdzy się odwrócić. Baterye francuzkie prawie wcale nic nie działały w dniu 6 (18) października przeciw Sebastopolowi. Okręty które przy wczorajszém bombardowaniu czynny miały udział, a jak się zdaje, tylko francuzkie, odpłynęły dziś rano ku przylądkowi chersoneskiemu. Wczoraj dla dymu a dziś rano dla mgły porannéj, nie można było dostrzedz jakie szkody poniosły okręty. Zdawało się, że okręt jeden stracił maszty, a dwa inne zapaliły się od naszych kul rozpalonych; z pewnością niemogę wszakże tego twierdzić.

Drugi raport księcia Menszykowa z dnia 18 października:

W uzupełnieniu dzisiejszego raportu mego, mam sobie za obowiązek podać do wiadomości W. C. Mości, że wojsko morskie od oficera aż do majtka, którym powierzona obrona miasta wyłącznie na bateryach i bastyonach, okazało w dniu 17 w czasie bombardowania wzorową i pochwały godną waleczność i wytrwałość. Na bastyonie N. 3 trzy razy odmieniano służbę artyleryjską, mimo tego żołnierz pełnił powinność swoją z radością i przy śpiewie, jeden nad drugiego się sadząc. Przy téj sposobności nie mogę przemilczeć o wice-admirale Nachimowie, który przez gorliwość i roztropność swoją, użył wszystkich środków moralnych i materyalnych dla wytrwałego i skutecznego odparcia napadu nieprzyjacielskiego.

— *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza następujące sprawozdanie o wypadkach w Krymie, otrzymane z Odessy pod dniem 25 października:

Według nadeszłych doniesień, jenerał Canrobert przesłał w dniu 4 (16) października księciu Menszykowowi wezwanie, w którém do starał się go przekonać o niepodobieństwie utrzymania się Sebastopola; wzywa przeto księcia do opuszczenia twierdzy wraz z załogą, a oddania okrętów wraz z ekwipażami (uzbrojeniem) i warowni wojskom sprzymierzonym. Odpowiedź jak się spodziewać należało, była odmowną, a nawet jak wiele osób utrzymuje, nie bez gorzkich sarkazmów.

Dnia 5 (17) października sprzymierzeni uderzyli na Sebastopol od lądu i morza. Wystawili oni bowiem od strony lądu bateryę o 88 działach ciężkiego kalibru, z któréj rozpoczęli ogień na szańce rosyjskie. Baterye rosyjskie liczyły wszelako 340 dział okrętowych, między którémi 260 paixhansów, które w ostatnich czasach wzięto z floty i tutaj postawiono. Walka trwała dzień cały i miała się tém zakończyć, że sprzymierzonym zdemontowano 84 dział, z nich wszakże w dniu 7 (19) naprawiono 40. Przed rozpoczęciem ognia działowego miało przyjść do utarczki na bagnety między częścią załogi i nieprzyjacielem, lecz tego nie umiem sobie wytłumaczyć; Rosyanie mieli ponieść porażkę. Ogień sprzymierzonych miał aż do miasta sięgać i jedna bomba zabiła admirała Korniłowa w chwili gdy jechał konno przez plac teatralny ku bateryi. Strata Rosyan w tym dniu liczoną jest na 600 ludzi, przytem wiele osób cywilnych i kobiet miało zginąć. Atak od strony morza wykonany był z 12 okrętów liniowych i 9 parowców. Strzelano równocześnie na wieżę Małachową i warownię N. 10. Ogień był bardzo gwałtowny, ale baterye lądowe odpowiadały nań silnie, i ku południowi jeden z parowych statków wyleciał w powietrze. Walka trwała jeszcze czas jakiś dopóki jéj sprzymierzeni nie zaniechali. Prawie wszystkie statki parowe miały mniéj więcéj ucierpieć, a wieść niesie, że prócz tego uszkodzono 6 dużych okrętów. Tyle pewna, że doniesienia te razem wzięte wielką w tutejszem mieście (w Odessie) sprawiły radość; wczoraj wieczór (24) grały na bulwarach i w ogrodzie publicznym kapele wojskowe obchodząc odniesione zwycięztwa. Rosyjskie baterye nadbrzeżne miały jak słychać, stracić 18 dział. Najskuteczniejszą okazała się mała baterya zupełnie nisko po nad morzem położona i tylko 4ma działami zbrojna, z których miotano kule rozpalone. W bateryi téj zginęło 10ciu artylerzystów. O innych stratach w obu warowniach atakowanych nie masz dotychczas pewnych doniesień. Strata sprzymierzonych w ludziach również nie jest znaną. Parowce, które tu krążyły, popłynęły wszystkie pod Sebastopol.

Dnia 6 (18) października miało nie przyjść wcale do walki, natomiast przybył korpus od księcia Menszykowa pod Sebastopol i w dniu 8 (20) miała nadciągnąć dywizya Liprandego i rozstawić się na zachód od nieprzyjaciela po nad morzem.

Odkąd Ich CC. WW. Wielcy książęta przebywają w Kiszeniewie, codziennie przechodzą kuryery z Sebastopola przez Odessę. Od 5 dni nie widać stąd żadnego parowca nieprzyjacielskiego. Pochody wojsk ku Krymowi idą nieprzerwanie; dziś jedna brygada piechoty posłaną została do Mikołajewa i w tym celu niemieccy koloniści dostarczyli 2000 podwód. Umieją tu chłopi odbywać w największym porządku znaczne transporta, nic bowiem dziwnego spotkać tu o każdéj porze roku 500 lub 600 wozów ładownych zbożem razem idących.

— *Inwalid Ruski* pisze z Kaukazu: Straty znaczne doznane przez Szamila wczasie napadu jego na linii lezgijskiéj w lipcu, co mu się nie powiodło, wstrzymały na czas jakiś jego ducha przedsiębiorczego. Spostrzegłszy, iż wojska rosyjskie na wszystkich punktach baczne mają oko, nie ośmielił się do nowego napadu. Ze strony rosyjskiej dowódzcy oddziałów przodowych przedsiębrali wyprawy pomyślne w góry. Wśród tak korzystnego stanu rzeczy dla Rosyan na lewém skrzydle linii kaukaskiej, tudzież w Dagestanie, górale kraju zakubańskiego i na wschodnich brzegach morza Czarnego pozostali nieczynni, pomimo podniecenia ich przez Turków i ich sprzymierzeńców zachodnich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 3go listopada. Sławne amerykańskie towarzystwo sztucznych jeźdzców pod dyrekcyą p. Fred. Belling z Filadelfii, złożone z 64 członków i posiadające przeszło 50 koni i kilka jeleni wyuczonych, zamierza w przejeździe z Pragi czeskiéj do Warszawy tu w Krakowie przez miesiąc listopad dawać widowiska w umyślnie zbudować się mającym dużym, ogrzaynm cyrku naprzeciw jatek. Towarzystwo to, jedno z najcelniejszych tak pod względem artystów i artystek, doboru koni, pięknéj garderoby i wspaniałéj wystawy, w pismach angielskich, francuzkich, hiszpańskich i niemieckich, chlubne zyskało pochwały.

— W *Tygodniku Warszawskim* w felietonie *Czasu* była krótka i oględna wzmianka o procesie, który obecnie zajmuje powszechną ciekawość w Warszawie. Korespondent warszawski *Gazety Krzyżowéj* tak o tém pisze pod dniem 29 października: Wielkie zajęcie wzbudza tu teraz proces, który onegdaj w dziewiątym departamencie senatu warszawskiego był rozsądzony. Idzie tu ni mniéj ni więcéj, jak o powtórną historyę Kaspra Hausera. Pewna rodzina należąca do najwyższéj arystokracyi tutejszéj, składająca się dotychczas z dwóch braci, z których starszy przed kilku miesiącami umarł, otrzymała niespodziewany przybytek w osobie jednego biednego szewca. Zdaje się że był on naturalnym synem matki obu hrabiów, zmarłéj już przed wielu laty, ponieważ jednak urodził się za życia jéj męża, zatém podług prawa przysługuje mu imię i majątek w równéj części z braćmi. Wszakże po śmierci rodziców dwaj bracia uznali za rzecz wygodniejszą pozbyć się nieproszonego przybysza, który o 20 blisko lat od nich był młodszym i oddali go na naukę do szewca. Późniéj dowiedział się on o tém co nieco, ale nie mógł wystąpić z prawami swemi, aż dopiero kiedy niedawno spowiednik matki umierając, wyjawił całą tajemnicę i dostarczył wszelkich dokumentów. Senat nakazał śledztwo w téj sprawie, co wychodzi prawie na to samo, jakby uznanie praw. Zgromadzona licznie publiczność (postępowanie cywilne jest tu jawne podług kodeksu Napoleona) przyjęła wyrok hucznemi oklaskami, które prezydujący zaledwie uciszyć był w stanie.

— Przypominamy, że z dniem 6 b. m. kończy się termin składania w kassach publicznych drugiéj raty na pożyczkę 500 milionową.

— Od dni kilkunastu przebywająca w Brukselli majętna rodzina polska, zajmowała mieszkanie obok młodego Anglika lorda C. w hotelu de la Regence. Młoda osoba rzadkiéj urody przybyła jako guwernantka z ową rodziną, zwróciła na siebie uwagę lorda, który zaczął jéj robić grzeczności, brane zapewne przez piękną cudzoziemkę za wróżbę poprawy losu. Przed kilku dniami lord C. odebrał listy, zmuszające go nagle do wyjazdu z Brukselli, a pospiech nie dozwolił mu nawet pożegnać téj, która sądziła się być kochaną. Zapomnienie to wywarło na umysł i serce młodéj osoby wpływ tak gwałtowny, że rozpacz nie znalazła granic. W nocy dnia 29 października dostawszy pomięszania zmysłów, zaczęła nad ranem palić swoje suknie, a gdy ktoś ujrzawszy na dole w hotelu bijący przez szyby płomień, zawołał „gore,“ biedna obłąkana wyskoczyła z drugiego piętra przez okno, lecz niepojętém szczęściem padła na materace, które przewietrzano na balkonie pierwszego piętra, i następnie do domu zdrowia odwiezioną została.

— Dnia 25 października rozmawiano pierwszy raz telegrafem na próbę między Petersburgiem a Hamburgiem przez Królewiec.

— Królestwo Czeskie ma według ostatnich obliczeń 903 mil kwadratowych i 4,406,105 mieszkańców, to jest bez mała 5,000 na milę.

— Z Londynu donosi depesza 28go października, iż w Liverpoolu ogromny pożar zniszczył wielkie składy bawełny, a szkody ztąd wynikłe są niezmierne.

— Król Duński kilka już razy był w niebezpieczeństwie utraty życia, osobliwie przez rozbieganie się koni. Temi dniami przed samym wyjazdem do południowych prowincyj, gdy król bawił się wędką, noga mu się poślizła i wpadł w wodę dość głęboką, lecz podoficer od gwardyi skoczywszy w łódkę tuż stojącą, wydobył króla z wody.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 2 października z rana (*Kor. Austr.*) *Times* donosi, że rząd otrzymał wiadomości z Krymu z 25go paźdz. Oblężenie trwa nieprzerwanie; dawniejsze depesze o porażce angielskiej z wielu stron bywają zaprzeczane.

Czytamy w *Kor. Aust.* z dnia 2go b. m. Parowiec ze wschodu spodziewany nieprzybył do dziś rana do Tryestu, zapewne z powodu burzliwéj pory. Wiadomości jakie przyniesie datowane będą zapewne z 23 lub 24go z. m. z Konstantynopola. Natomiast otrzymaliśmy lądem i telegrafem ztamtąd doniesienia z 26. Właściwie skąpe są one w nowiny, a te które z Krymu dochodzą, są daty 23go. Stan rzeczy nie się tam nie zmienił, bombardowanie szło niezmiennie. Znaczne zniszczenia ani z jednéj ani z drugiéj strony nie są widoczne; częste wycieczki bez skutku się ponawiają, rosyjskie posiłki nadeszły. W Sebastopolu kilka razy strzelano na wiwaty z niewiadomych powodów, jak się domyślano, z powodu przybycia jakich wysokich dowódzców. Z Konstantynopola posyłają śpiesznie amunicyę do Krymu, brygada francuska z Pireju przepłynęła tędy. Ze strony morza nieatakowano daléj Sebastopola, znaczna liczba okrętów sprzymierzonéj floty uszkodzona, dwumasztowy angielski okręt „Albion“ przybył dla naprawy go w arsenale. Pora ciepła, morze spokojne.

Lloyd z dnia 2 listopada donosi: Jenerał Canrobert zawiadamia w nadeszłéj tutaj w dniu wczorajszym depeszy z dnia 23go, że roboty oblężnicze na wielką skalę prowadzone postępują zupełnie pomyślniéj w depeszy téj ponawia bezwarunkowo wcześniejsze swoje zdania, że wyprawa najpomyślniejszym uwieńczoną zostanie skutkiem.

Prócz tego nadeszły tutaj dzisiaj urzędowe depesze przywiezione do Warny na angielskim okręcie wojennym „Trent.“ Okręt ten wypłynął z Bałakławy dnia 25 i depesze, które zabrał, nie tylko żadnéj o porażce Anglików niezawierają wzmianki, lecz owszem donoszą, że roboty oblężnicze tak dalece postąpiły, że już za dni parę nastąpić będzie mogło powszechne bombardowanie Sebastopola, o którego zupełnym skutku żadnéj nie ma wątpliwości.

Depesze wspomnione donoszą również, że główne baterye warowni Konstantyns zupełnie są zniszczone, a dwa liniowe okręty rosyjskie ogniem sprzymierzonych zatopione zostały.

Lloyd również donosi: Pan de Pfordten przybył dzisiaj zrana do Wiednia i odbył już konferencyą z J. Ekscel. hrabią Buol. Dziś na godz. 1 zapowiedziana w ministeryum spraw zagranicznych ogólna konferencya na którą posłowie francuski i angielski są zaproszeni.

Korespondent nasz z nad Dunaju pisze nam pod dniem 31 października. Zawsze jeszcze nie mamy raportów o wypadkach pod Sebastopolem między 23m a 25m ze strony sprzymierzonych i dla tego nic jeszcze z pewnością wiedzieć niemożna, czyli straty poniesione przez Anglików i Francuzów wyrą i jaki wpływ na postęp oblężenia. To tylko jest pewna, że rosyjska depesza z dnia 26go, a zatém pisana nazajutrz po napadzie na angielskie reduty, zawiera znowu zwyczajny frazes, że się dotąd nic stanowczego pod Sebastopolem nie wydarzyło. Zdaje się przeto, że napaść na Anglików będzie jednem z tych licznych epizodów, jakie przy każdém oblężeniu zdarzają się, chociaż z drugiéj strony zaprzeczyć niemożna, że skutek usiłowań sprzymierzonych nie odpowiada powziętym oczekiwaniom, i że oblężenie bardzo wolno postępuje. Wniosek atoli, że sprzymierzeni mogą być zmuszeni do opuszczenia Krymu bez zdobycia Sebastopola, wniosek który się tu coraz bardziéj w kołach osób dobrze poinformowanych odzywa, wypada uważać za bezzasadny. W każdym razie ciągłe i nowe posiłki przesyłane sprzymierzonym do Krymu w artyleryi, amunicyi, wojsku i żywności, przekonywają dosyć dobitnie jaką wagę mocarstwa zachodnie przywięzują do skutku wyprawy. Według zupełnie wiarogodnych wiadomości, wodzowie armii sprzymierzonéj zażądali z Paryża i Londynu nowych posiłków i rzeczą jest zupełnie do prawdy podobną, że za tydzień jaki armia 150-tysięczna będzie się musiała zdobyć na śmiałe dzieło i stoczyć z Rosyanami walną bitwę w otwartém polu pod murami samego Sebastopola.

Fremden Blatt mówi o bitwie Rosyan pod jen. Liprandi w d. 25 paźdz. z wiarogodnych jak zapewnia źródeł: Jen. Liprandi, który 35 szwadronów i 22 batalionów wraz z licznym parkiem artyleryi miał pod sobą, rozpoczął attak na oszańcowany obóz angielski z jedną tylko dywizyą swojego korpusu. Po zdobyciu szturmem 4ch redut szarża kawaleryi przechyliła zwycięstwo. Nastąpiła ona tak gwałtownie, że Anglicy stracili 600 ludzi; przytem postradali 11 dział, które wpadły w ręce Rosyan.

Z dobrze poinformowanéj strony dochodzi nas nadzwyczalną drogą, pisze *Fremd. Bl.* w innem miejscu, z Konstantynopola, iż Mażar pasza powołany tam został aby się wytłomaczyć z postępowania swego samowolnego w Bukareszcie z okazyi przyjazdu ks. Stirbeja (zakaz uroczystego przyjmowania hospodara). Mażar pasza został pozbawiony urzędu. Mówią równieże że Derwisz pasza komisarz w księstwach odwołany, a miejsce jego Fuad Effendi zajmie. (Donosił o tém nasz korespondent z nad Dunaju jeszcze w zeszłym tygodniu).

Z Wiednia donoszą: Poselstwo francuskie otrzymało urzędowe raporta z obozu pod Sebastopolem dochodzące aż do d. 25go i zapowiadające za dni kilka upadek Sebastopola z największą pewnością. Właściwe i zupełne bombardowanie saméj twierdzy Sebastopola *jeszcze się nie zaczęło*, ale w dniach kilku niezawodnie rozpocznie się.

Dyplomatyczna strona sprawy wschodniéj nie łatwa do określenia. Państwa niemieckie tworzą w niéj najzawilsze zadanie; w każdym jednak razie dzienniki pruskie przesądzały zawcześnie, jeżeli przypuszczały iż p. Pfordten trzyma z Berlinem nierozłącznie. Zdaje się że głównie o to idzie, by przez nastręczanie Austryi trudności z powodu zbyt ścisłego określenia zasad przymierza kwietniowego, nie stawić jéj w konieczności zawarcia z zachodem przymierza. Ta jedna okoliczność jest tak silnie przemawiającą za przystąpieniem całych Niemiec do polityki gabinetu wiedeńskiego, iż w obec niej wszelkie względy ustąpić będą musiały.

Izby pruskie zwołane być mają do Berlina na dzień 27 listopada.

Król duński pojechał do Lauenburga. Nowym reskryptem do hr. Sponnecka ministra skarbu nakazuje mu przewodniczyć radzie państwa i zajmować się jéj sprawami powszechnemi. Tyczy się to zapewne dalszego poboru podatków bez uchwalenia sejmu, którego Izba niższa rozwiązana.

Przyjechali od d. 2go do 3go listopada.

HOTEL POLLERA. Stojowski Stefan z Wiednia. Deskur Józef obywatel z córką Ksawerą z Młoszowy. Buresch Józef, Walter A. ze Lwowa. Korn Cecylia z córką z Wadowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ira Aldridge z żoną i synem artysta z Brunświku.

HOTEL ROSYJSKI. Hr. Zabielski Ludwik z żoną z Berlina. Petri Antoni inżynier z Odessy.

HOTEL SASKI. Wilkoszewski Aril właściciel dóbr z Toporzyska. Kawaler Wilkoszewski Stefan właściciel dóbr z Bystrza. Brandys Wojciech posiadacz dóbr z Kalwaryi. Władysław Radziejowski obywatel z Witowic.

Wyjechali. Baron Richthofen Henryk do Prus. Bartmański Feliks do Wielkiego Waradynu. Orszy Bafrangi do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 3 listopada. Na granicę trochę tylko zwieziono pszenicy nie wiadomo z jakiego powodu, domyślają się że większa część wozów zajętą na podwody. W skutku tego małego dowozu producenci żądali zaraz cen wyższych, a kupujący nie chcieli na to przystawać, wszelako płacono wyżéj po 1—1½ złp. na korcu. Na tutejszym kleparskim targu, mimo tego najmniejszego ruchu nie było; kilkunastu kupców z Galicyi i tutejsi konsumenci i po notowanych cenach płacić nie chcieli, dla tego ruch szedł słabo, a drobne ilości sprzedane po notowanych cenach. Żyto mocno natomiast poszukiwane, ale się z niém drożono ze względu na niski kurs papierowéj monety. Można było po cenach żądanych dużo nabyć żyta, ale tylko co nieco sprzedano; takiż sam stosunek zachodził co do jęczmienia; owies zaś znajdował kupca na dawną cenę, ale dodatek do ceny w skutku podatku akcyzowego był powodem, że sprzedaż szła bardzo słabo. W ogóle cały ten miesiąc ruch handlowy był w zbożu nader słaby, a co dziwniejsza w obec wysokich cen w Król. Polskiem. Galicyą zachodnią zaopatrują najwięcéj zbożem węgierskiem, a Morawa ma tego roku dosyć na własne potrzeby. Transito możnaby jeszcze sprowadzać gdyby ceny tutejsze nie były dla Prus za wysokie. Z dniem dzisiejszym wszedł w użycie podatek konsumpcyjny na rogatkach miejskich; wiele artykułów poskoczyło jeszcze w cenie o 5—15⁰/₀, a nadto nieprzywykli włościanie okoliczni do téj opłaty wzdragają się przynosić na targ i już dziś znaleźli się przedsiębiorcy żydowscy, co za rogatkami wykupują produkta.

— Rząd pruski dostrzegł, że osoby handlujące z Królestwa Polskiego, które do portów pruskich prowadzą drzewo i zboże, zaniedbały od niejakiego czasu wykupywać konsensa czyli tak zwane Gewerbeschein, na prowadzenie handlu w Królestwie Polskiém. Z tego powodu królewska rejencya w Gdańsku prostując dostrzeżone w téj mierze zboczenie od przepisów, ponowiła zasady obowiązującego co do konsensów prawa, którego treść jest następująca: Każdy, ktokolwiek własne albo obce towary przewozi na sprzedaż z jednego miejsca na drugie; każdy, ktokolwiek towary do jednego lub kilku punktów, za obrębem zamieszkania swego położonych, przenosi lub przesyła, w celu, iżby takowe nie w jarmarcznym czasie spieniężone lub przez innych na rachunek przesyłającego sprzedane zostały; każdy nakoniec, który jeździ po kraju w zamiarze sprzedaży towarów w domach prywatnych, w hotelach i na gościńcach publicznych, lub który szuka środków, iżby uzyskać obstalunek towarów, musi być opatrzony w konsens czyli świadectwo na prowadzenie handlu. Konsens takowy czyli świadectwo, udzielają właściwe rejencye królewskie, na przełożenie właściwych władz miejscowych, a każdy ktokolwiek prowadziłby handel bez zaopatrzenia się w podobne świadectwo, ulegnie karze opłaty poczwórnego podatku zarobkowego i konfiskacie przedmiotów, krórémi handel prowadzi. Gdy według wszelkiego prawdopodobieństwa, znajdują się handlujący, którzy wymaganych przepisami konsensów posiadać nie będą, albo też nie będą mogli na żądanie konsensów takowych okazać, a bez znakomitéj zwłoki nie zdołają sobie zapewnić nadesłania onych, rząd pruski postanowił: ażeby do końca roku bieżącego, w sposobie wyjątkowym, konsensa o których mowa, udzielały właściwe rejencye na poświadczenie właściwego konsula, że osoby konsensu żądające, znane są mu jako ludzie używający dobrego imienia i nieposzlakowanego prowadzenia się. Nadto co do handlu drzewem w szczególności, królewsko-pruskie rejencye w Gdańsku, Malborgu i Bydgoszczy, upoważnione zostały, ażeby handlującym drzewem z Królestwa Polskiego i Galicyi, udzielały konsensa na handel rzeczony (jeżeli przeciwko temu inne jakie ważne nie zajdą przeszkody), na całą przestrzeń kraju do zarządu trzech powyższych rejencyj należącą, to jest na całą długość brzegów Wisły, tak, że na przyszłość, ktokolwiek otrzyma konsens w wskazany tu sposób, nie będzie już potrzebował, przy przejściu z jednéj rejencyj do drugiéj robić starania o konsens nowy. (Kur. Warsz.)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 3go listopada:* — Metaliki 5-proc. 83¾. — Metaliki 4½-procent. 72¾. — Metaliki 4-pr. 65½. — 4-pr. z 1852 r. 92. — 2½-pr. 48⁷/₁₆. — 1-pr. 19¼ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 123¼. — Londyn 11 kr. 49½. Paryż 142¼. Akcye Bankowe 1225. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 3 listopada. Bankn. austr. ż. 91¾ płacą 91 — Pruski kurant żądają 111 płacą 110. — Ruble sr. nowe żąd. 103 płacą 102. — Cwancygiery nowe ż. 113¼ pł. 112½. — Cwancyg. stare ż. 113¼ pł 112½. — Imper ż. 35⅔, pł. 35⅓. — Dukaty austr. hol. ż. 20⅓ pł. 19⅘. — 20-franki ż. 35½ pł. 35. — Listy zast. pol. żąd. 99 płacą 98¼. — Listy zast. gal. żąd. 87¼ pł. 86⅚ Obligi Indemn. ż. 74¾, pł. 76¼.

Kurs lwowski d. 30 paździer. Dukat holend. 5 złr. kr. 42. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. — kr. — Rubel ros. 1 złr. 56 kr. Talar pruski 1 złr. 49 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedano 100 po złr. 86 kr. 6. — Dawano za 100 złr. 85 kr. 36 Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 2 listopada. Metaliki 83¼. Nowa pożyczka 72½. — Akcye Banku wied. 1216. — Akcye kolei żelazn. półn. 176. — Agio od złota 26¾ — od srebra 24. — Oblig. uwoln. grunt. 80. — Pożyczka ostatnia narodowa 88.

Kurs wrocławski z d. 2 listopada. — Banknoty. austr. 82¾ ż. — Bankn. pol. 90¾ żąd. — Listy zastaw. polsk. dawne 88 d. — nowe — d. — Listy zast. pozn. — 4-proc. 101 żądają — dto. 3½-proc. 93¼ żąd. — Koléj Krakow. górn. Szlaska — ż.

URZĘDOWE.

Z 31,327. **Ankündigung.** (1074-2-3)

Vom Magistrate der h. Hauptstadt Krakau wird hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass über Ansuchen der k. k. Grundeinlösungs-Commission vom 22ten October 1854 Z. 304 am 6 November 1854 vormittags 10 Uhr die öffentliche Feilbiethung des aus der Demolirung mehrerer hierstädtischen in der Vorstadt Wesoła Gde VIII bestandenen Bauobjekte, gewonnenen Materials, in dem Magistratslokale vorgenommen werden wird.

Die Ausrufspreise der einzelnen Bestandtheile des Gesammt-Materials, so wie auch deren Beschreibung und die Bedingnisse dieser Lizitation können in der Magistrats-Registratur während den gewöhnlichen Amtsstunden eingesehen werden.

Zehn Perzent des Ausrufspreises bilden das Vadium welche zu Handen der Lizitations-Commission von Beginn der Lizitation zu erlegen seyn werden.

Magistrat Krakau am 30ten October 1854.

Obwieszczenie.

Podaje się do powszechnéj wiadomości, że na skutek odezwy cesarsko-królew. Kommissyi do oszacowania i zakupienia gruntów dla c. k. kolei żelaznéj potrzebnych z dnia 22 października 1854 N. 304 materyały ze zburzonych kilku tutejszych budynków na przedmieściu Wesoła, w drodze publicznéj licytacyi dnia 6go listopada 1854 o godzinie 10téj z rana w gmachu Magistratualnym sprzedanemi będą.

Cena fiskalna tych materyałów, równie jak ich opis i warunki licytacyi w Registraturze Magistratu w zwykłych godzinach kancellaryjnych przejrzanemi być mogą.

Dziesięć od sta ceny fiskalnéj jako wadium przed rozpoczęciem licytacyi złożone być ma.

Z Magistratu król. głównego miasta Krakowa.
Kraków dnia 30go października 1854.

(1071) CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W myśl art. 12 ust. hip. r. 1844 po wysłuchaniu wniosku c. k. prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po Marcinie i Anastazyi z Łączyńskich Mąsiorach małżonkach pozostałego składającego się z realności i gruntu pod l. 204 w gminie okręgowéj Chrzanów położonéj w pozycyach 1, 2, 3, 4, 5, 6 i 8éj i części pozycyi 7éj wykazu hip. zamieszczonych, ażeby się w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tak zakreślonego czasu, spadek w mowie będący zgłaszającéj się Wiktoryi z Skupieniów Mąsiorowéj małżonce Marcina Mąsiora jako nabywczyni praw męża swego w połowie przyznanym będzie.
Kraków dnia 12 października 1854 r.
Sędzia prezydujący Brzeziński.
Sekretarz W. Płonczyński.

Inseraty.

D. Merkwiczka,

nowo przybyły *Krawiec damski*, przy ulicy szewskiéj pod l. 330 zamieszkały, poleca się łaskawym względom szanownych Dam, zapewniając jak najśpieszniejsze uskutecznienie wszelkich zleceń co do strojów według gotowych wzorów najnowszych mód paryzkich i wiedeńskich za najumiarkowańszém wynagrodzeniem.

D. Merkwiczka,

neuer *Damen-Schneidermeister*, wohnhaft sub N. 330 in der Schustergasse, beehret sich hiermit ergebenst anzuzeigen, dass bei ihm alle Kleidungsstücke, zur vollen Zufriedenheit, geschmackvoll, elegant, pünktlich und möglichst billig, nach den neuesten Pariser und Wiener Moden und zwar nach beliebiger Auswahl fertiger Modelle, gemacht werden. (1077-1-2)

Na dniu 28 października r. b. przeniosła się do wieczności Tekla Grzegorzewska zakonnica zgromadzenia pp. Klarysek przy ś. Andrzeju w Krakowie przeżywszy lat sto, a w zakonie lat 70, pełna cnót chrześciańskich.

W sobotę, to jest na dniu 4 b. m. o godzinie 11téj z rana, odprawioną będzie w kościele Archiprezbyteryalnym Panny Maryi, przy ółtarzu Ukrzyżowanego Pana Jezusa, Msza ś. za duszę ś. p. Karoliny z Wodzickich Mycielskiéj.

REWALENTA ARABSKA
pp. Barry du Barry
I SPÓŁKA W LONDYNIE.



Środek do przywracania zdrowia i siły dla chorych każdego wieku i dzieci słabowitych, — służy zarazem do śniadania i kolacyi, jako przyjemne pożywienie,

którego sprzedaż w Anglii, Francyi, Prusach, Austryi i Rossyi dozwolona i ministeryalnemi reskryptami zatwierdzona z względu niechybnéj swéj skuteczności. Z powodu, że nas liczne dochodzą skargi na uszczerbek zdrowia poniesiony z powodu szkodliwego podrabiania naszéj słynnéj Rewalenty Arabskiéj, jaką się ośmielają niektóre handle w Warszawie i Lwowie sprzedawać, anonsując w Gazetach i Kalendarzach jakoby główne składy naszéj *Rewalenty* posiadali, widzimy się przeto zmuszeni ostrzedz publicznie, iż jedyny skład naszéj prawdziwéj *Rewalenty Arabskiéj* jest u naszego głównego Ajenta

Karola Herrmann w Krakowie

na całą Galicyą, Królestwo Polskie i W. Ks. Krakowskie, tudzież pod firmami poniżéj wymienionemi a od niego upoważnionemi do sprzedaży, jako to:

W Galicyi: Karol Haempel, Thom. Jasiński w Białéj. Ign. Brosig, St. Warzeszkiewicz w Wadowicach. Ant. Kasprzykiewicz, Paweł Niedzielski w Bochni. Józ. Jahn w Tarnowie. F. Jaśkiewicz w Rzeszowie. Bracia Juśkiewicz w Jarosławiu. J. Kosterkiewicz w Nowym-Sączu. Bracia Podgórscy w Jaśle. Fr. Karol Gilatowski w Samborze. Ed. Machalski w Przemyślu. Jan Klein, C. F. Milde, J. P. Riedel, A. Mańkowski we Lwowie. J. Machitsch et Comp., Bracia Czuczawa w Stanisławowie. A. Morawetz w Tarnopolu. Bracia Czuczawa w Czerniowcach. J. Sala w Brodach.

W Królestwie Polskiém: Leon Możdżeński w Kielcach. Leon Wolski, W. Olszewska w Radomiu. Karol Bełczykiewicz w Lublinie. Henryk Kremki, Leon Staliński, Ludw. Spiess, J. Hochedlinger N. 649 w Warszawie. Jan Ferensowicz w Częstochowie. Jan Tchinkiel, H. Hurtig w Kaliszu. Dobrzański w Płocku. F. Dutreppi et Comp. w Sandomierzu. B. Drewes et Comp. w Suwałkach. Tad. Więckowski w Mińsku. L. B. Loewenstein w Smoleńsku. Karol Shoultz w Mochilewie.

W Austryi: Dinstl et Meinl w Wiedniu, Strauchgasse Nro 633.

Barry du Barry et C.
77 Regent-Street w Londynie.
(746-1)

Za najwyższym C. K. przywilejem i krol. prus. bawars. aprobacyą

Doktora Borchardta
AROMATYCZNO-LEKARSKIE
mydło z ziół

jest to doświadczony, w ciągłem dziennem użyciu u obojéj płci w wysokim szacunku zostający kosmetyczny środek, usuwający bez boleści: **Ogorzałość od słońca, piegi, osutkę, węgrowatości, krosty za skórne, pryszce, wrzedzienice,** i t. p. utrzymujący i przywracający piękną, czystą, białą skórę, nadając jéj młodocianą świeżość i pełen życia pozór, celujący swoją wyższością nad wszystkie mydła toalety i piękności wody. W kąpieli używane, działa nadzwyczajnie, gojąc i wzmacniając. Doktora **Borchardta** mydło z ziół jest w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 24 kr. m. k. można go nabyć w Krakowie, jedynie prawdziwe u P. Józefa Bartll, jakoteż i w *Bochni* u P. Niedzielskiego, w *Czerniowcach* u Ign. Schnirch i T. Zacharyasiewicza, w *Jarosławiu* u Ign. Bajan, w *Kołomei* u S. Wieselberga, w *Łancucie* u Ant. Swobody, we *Lwowie* u Willmanna, w *Przemyślu* u Edwarda Machalskiego, w *Rzeszowie* u Ign. Schaittera, w *Stanisławowie* u aptekarza Tomanek, w *Tarnopolu* u M. Schlifki, w *Tarnowie* u Joz. Jahn, i w *Wadowicach* u Schwarca i Heinze, w *Cieszynie* u E. F. Schrödera, w *Biały* J. Berger, w *Kentach* aptekarz J. Jerschel, w *Lisku* Adam Borejko, w *Samborze* J. Rosenheim. (541—9)

Dr. BORCHARDTS AROM: MEDIC: KRÄUTER-SEIFE.

C. k. wyłącznym przywilejem nadana
ANATHERIN-WODA
DO PŁUKANIA UST
wynalazku
J. G. POPP,
w Wiedniu, Stadt N. 604.

K. K. A. P. ANATHERIN MUNDWASSER VON J. G. POPP ZAHNARZT

Tysiącem najchlubniejszych świadectw zaopatrzony, przez najcelniejsze osoby wydanych, jak niemniéj przekonany codziennem wzrastającém poszukiwaniem téj najwyborniejszéj wody do płukania ust, któréj blisko 200 składów w Państwie Austryjackiém i krajach koronnych ciągle się znajduje, wszelkie dalsze jéj zachwalania za zbyteczne uważam.

Wszystkie flaszki mają ten sam kształt jak tu obok załączony model w mniejszym formacie, i muszą być moją pieczęcią zaopatrzone.

Wszystkie poniżéj wymienione składy po prowincyach winny się do téj raz już ustanowionéj ceny, tojest złr. 1 kr. 20 m. k. za flaszeczkę ściśle zastósować.

Niezliczone zalety téj wody do płukania ust, na ból zębów, ich ochwianie, osłabienie, odstawanie dziąseł, na wszelkie nawet skorbutyczne usposobienia miękich części ustnych używanéj, czyniącéj wielką przysługę, zawdzięczamy panu J. G. Popp, przez publiczne tu dołączane świadectwa. H S.

Składy są następujące:

W Krakowie u p. T. Góreckiego; we Lwowie u C. F. Milde; w Tarnopolu u Morawetz; w Stanisławowie u Braci Czuczawa; w Kołomei u Grzeg. Różańskiego; w Czerniowcach u Józefa Różańskiego; w Żółkwi u J. Nachlik aptekarza; w Rzeszowie u Ign. Schaittera; w Tarnowie u J. Jahna; w Bochni u P. Niedzielskiego; w Wadowicach u Ignacego Brosig; w Brodach u Fr. Deckert aptekarza; w Jarosławiu u Ignacego Bajan; w Sanoku u Andrzeja Dańczak aptekarza. (1048-2-10)

Potrzebny jest

praktykant w handlu niżéj podpisanego, który ukończył dwie klasy niższe realne, 14, a nie więcéj jak lat 15 wieku liczący. Kandydat życzący sobie tego miejsca niechaj się zgłosi listownie do niżéj podpisanego w Myślenicach.
(1061--3) M. A. Łowczyński.

Dobra Zborowice

w obwodzie jasielskim mające blisko 506 morgów ornego zyznego pola, są każdego czasu do puszczenia w dzierżawę. Bliższa wiadomość w Tarnowie u Wgo adwokata Bandurowskiego. (1075-2-3)

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W sobotę d. 4 listopada **Robert Djabeł**, wielka opera romantyczna J. Mayerbeera.

We wtorek d. 7 listopada **Othello,** trajedya w 5ciu aktach przez Szekspira, tłumaczona przez Szlegla i Ticka. Pan Ira Aldridge (Afrykanin), członek teatru Drurylańskiego w Londynie wystąpi w roli Othella po raz pierwszy jako gość.

C. k. teatr polski w Krakowie.

W Niedzielę dnia 5 listopada 1854 r. **Pajac,** dramat w 5ciu aktach z francuskiego.

Korespondencya Expedycyi „Czasu“.

Pan E. H. M. raczy zgłosić się po odbiór 2ch złr., gdyż inserat przez niego nadesłany umieszczonym być nie może.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0⁰ Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	334‴91	+ 6⁰1	75 5	wpnwschodni słaby	pogoda	nieco mglis. koło przy księż. szron	+ 7⁰0	+ 2⁰3
„	10	334 59	+ 1 4	95 6	pnwschodni „	„			
„	6	334 66	+ 0 5	92 3	płzachodni średni	„			
„	2	334‴51	+ 4⁰2	88 3	zpłzachodni słaby	pochmurno	wieczorem mokra mgła	+ 4⁰4	+ 0⁰5
„	10	333 61	+ 4 0	94 0	płzachodni b. „	„			
3	6	331 65	+ 3 8	88 2	„ słaby	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.